

Deal Seremeta z Tuskiem?

Bardzo niepokojąco zabrzmiały słowa prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta na temat ujawnionych treści nielegalnych nagrań, na których zarejestrowano między innymi rozmowę ministra spraw wewnętrznych Bartłomieja Sienkiewicza z prezesem NBP Markiem Belką. Stwierdził, że w rozmowach tych najwyższych urzędników państwowych nie dopatrzył się złamania prawa. Wydaje się oczywiste, że prokurator generalny nie powinien przesądzać kwestii kwalifikacji prawnej, nim sprawa nie zostanie poddana szczegółowej prokuratorskiej analizie. Wypowiedź taka może prowadzić do wniosku, że prokuratura nie podejmie w tej sprawie żadnych czynności śledczych z własnej inicjatywy. Tymczasem z treści podsłuchanych rozmów wynika, że panowie Bartłomiej Sienkiewicz, Marek Belka i jego najbliższy współpracownik Sławomir Cytrycki w sposób potajemny układają się w celu naruszenia konstytucyjnego porządku prawnego. Naruszenia dotyczą ustawy budżetowej, ustawy o NBP i ustawy o ordynacji wyborczej. Ich tajne porozumienie polegało na tym, że w celu uniemożliwienia zwycięstwa PiS-u w następnych wyborach NBP dofinansuje budżet państwa, nastąpi dymisja ministra finansów i powołanie nowego oraz powstanie nowa ustawa o NBP korzystna dla przyszłych planów jego prezesa. Czy w innych knajpianych rozmowach ważnych polityków i urzędników prokurator generalny także nie dostrzega dowodów na możliwość naruszenia prawa? Minęło już dostatecznie dużo czasu, aby opinia publiczna usłyszała, jakie kroki podejmuje

prokuratura samodzielnie wobec podejrzenia naruszenia prawa. Czy koniecznym jest, że to PiS, opozycja, zastępuje prokuraturę i zawiadamia ją o możliwości popełnienia przestępstwa przez premiera. Z ujawnionych nagrań wynika bowiem, że prezes NBP Marek Belka ostrzegał premiera Donalda Tuska przed skutkami afery Amber Gold. Możliwość zatajenia informacji, jaką uzyskał premier Donald Tusk, niepodjęcia przez niego odpowiednich kroków w celu uniemożliwienia dalszego funkcjonowania piramidy finansowej, jaką była Amber Gold, powinna być dostateczną przesłanką do wszczęcia przez prokuraturę śledztwa z własnej inicjatywy. Podobnie powinno być w związku ze sformułowaną przez Bartłomieja Sienkiewicza zapowiedzią groźby okradzenia biznesmena Zbigniewa Jakubasa, który okazał się niewygodny dla władzy. Z „zablokowaniem” przez byłego wiceministra finansów Andrzeja Parafianowicza sprawy ewentualnej odpowiedzialności karno-skarbowej w stosunku do byłego ministra Sławomira Nowaka. Ze spłaceniem przez Platformę zobowiązań finansowych prof. Zbigniewa Religi w zamian za poparcie przez niego kandydatury Donalda Tuska w wyborach prezydenckich w 2005 roku.

W ujawnionych nagraniach są też bezprawne zapowiedzi rozprawienia się opozycją za pomocą komisji specjalnej w sprawie Antoniego Macierewicza, sterowania cenami paliw przez rządzącą partię, aby uzyskać dla siebie korzystny wynik wyborczy. Są też dowody na finansowanie przez spółki skarbu państwa tylko mediów przychylnych rządowi.

Wszystkie ujawnione dotąd nagrania powinny być poddane przez prokuraturę szczegółowej analizie pod kątem naruszenia konstytucyjnego porządku prawnego w Polsce. Tym bardziej że cień podejrzenia pada także na osobę prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta. Radosław Sikorski w rozmowie z Jackiem Rostowskim twierdzi, że: „To jest ewidentny deal Seremeta z Tuskiem”. Co miał na myśli Sikorski, sugerując istnienie jakiegoś układu między prokuratorem generalnym a premierem. Wyjaśnieniem te kwestii powinien być zainteresowany przede wszystkim prokurator generalny Andrzej Seremet.

Nagrania ujawniły totalną deprawację rządzących Polską lumpenelit III RP. W tej megaaferze odnajdujemy obcego Polsce ducha wschodniej despotii, coś z klimatu powieści „Martwe dusze” Mikołaja Gogola, z której cytuję „Jeden tam tylko jest porządny człowiek: prokurator; ale i ten, prawdę mówiąc, świnia” jest tu chyba najlepszym podsumowaniem.

Wojciech Reszczyński

398Nasz Dziennik 03.07.14